

Charzewski Sadeusz.

Hugo Kottłataj a Liceum Krzemienieckie

(Bibl. Warsz. 1913, maj).

19.488



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 22
Tel. 26-68-63

HUGO KOŁŁATAJ

a liceum Krzemienieckie.

Podnoszono w literaturze naszej niemało zasług Kołłataja. Działalność jego tak rozległe i rozliczne obejmowała dziedziny, iż trudu na szukanie trzeba nie wiele. Zato o zebranie wszystkich nie pokusił się podobno nikt jeszcze.

Rzecz dziwna, iż przeoczono, lub może niedoceniono karty jednej, nie najważniejszej, prawda, lecz w stosunku do człowieka, działacza społecznego i patrioty bodaj czy nie najczystszej, nie najwnioślejszej, bo z konstytucją cóż mierzyć się może, lecz najserdeczniejszej. Mamy w myśli pracę Kołłataja, około założenia gimnazjum wołyńskiego, późniejszego liceum Krzemienieckiego. Dla charakterystyki osoby Kołłataja ten epizod działalności posiada wagę pierwszorzędną, jako dokument wyjątkowo niemożliwej do zaatakowania bezinteresowności. Czystości intencji, poświęcenia z miłości, pracy bez cienia egoizmu, skoro za warunek kładzie przemilczenie autorstwa, zakwestyonować nie poważył się nikt. A jednak zaledwie wspomniano o tym czynie w broszurach jubileuszowych. Zbywano go paru słowami. Dziwić się przestaniemy zważywszy dwa momenty. Pierwszy dopiero co wymieniliśmy: za wolą Kołłataja autorstwo jego pracy zostało przemilczane, wiedziała o niem niewielka liczba ludzi bliżej z twórcami gimnazjum związanych. Z tem genetycznie łączył się sąd ogółu i zeń przynajmniej w połowie wpływający sąd historii. Ogół za jedyne go twórcę i kierownika uważał T. Czackiego, co zdawały się potwierdzać wystąpienia publiczne i wszystkie akty i rozporządzenia rządowe. Tradycja pamiętny czyn raz z głęboko poważaniem złączywszy imieniem, utrzymała związek nawet, gdy poczęły się mnożyć dowody, że twórców było dwu. Tradycja

wobec przeciwnego zdania historii trzymała się zawsze metody kobiet dysputujących: na argumenty odpowiadała—uporem. Głosy takie, jak Śniadeckiego przebrzmiały bez wpływu; co ogólnemu przekonaniu nie odpowiadało, zaliczono pobłażliwie do pochwał przyjacielskich. Trudniejszym stało się położenie, gdy Ferd. Koj-siewicz, wydał w 1844—5 r. w Krakowie 4 tomy „Koresponden-cyi listowej X. H. Kołłataja z T. Czackim“ mieszczącej w rze-czywistości o wiele więcej niż zapowiadał tytuł. Odtąd X. H. Koł-lataj otrzymał obok Czackiego miejsce, ale został uznany za bez-płatnego sekretarza spisującego myśli, opisującego plany Czackiego, za pokornego pracownika wielkiego wizytatora.

Literatura dotycząca Kołłataja i Czackiego oddała ten obraz wiernie. Współczesne obu pamiętniki, jeśli ich twórcy ze „wzglę-dów zasadniczych“ nie byli dziełem nowego oświecenia przeciwni, zachowały liczne wzmianki o gimnazjum wołyńskiem ¹⁾, ale mil-czenie o Kołłataju z wyjątkiem pamiętnika Karola Kaczkowskie-go. Nie różniły się pod tym względem od nich mowy i „pochwa-ły“ Czackiego pióra A. Osińskiego, St. Potockiego i ks. Golań-skiego; Kołłataja, jak zapomniano w ostatnich latach życia, tak i po śmierci. Jeśli pamiętano, to raczej pamflet Al. Linowskiego, niż biografię Ign. Badeniego ²⁾, lub serdeczne, a jednak ściśle ob-iektywne, studjum Jana Śniadeckiego ³⁾. A nawet Śniadecki pi-sząc o Kołłataju widział w nim reformatora akademii krakow-skiej, poza którym krył się przed jego wzrokiem twórca urzędzeń gimnazjum wołyńskiego.

Ogólnego nastroju ciszy, zapomnienia trwającego aż do trze-ciej ćwierci zeszłego wieku, nie zamąciły te głosy. Przygotował się jednak materiał dowodowy zasług. Materiał rękopiśmienny zebrany przez ks. Polkowskiego i Koj-siewicza stał się dostępny, gdy przeszedł na własność Bibl. Jagiellońskiej i Akademii Umie-jętn. w Krakowie ⁴⁾ uzupełniając zbiór Horodyskiego. Biblioteka XX. Czartoryskich przeniesiona wraz z Muzeum do Krakowa za-wierała mnóstwo aktów z czasu kuratoryi w okręgu wileńskim X. A. Czartoryskiego. Powiększona biblioteką Porycką po Czac-

1) Słowikowski: Pamiętniki; Andrzejowski: Ramoty starego Dediuka.

2) Ign. Badeni: Nekrolog dla H. K. 1817.

3) Jan Śniadecki: Żywot literacki H. Kołłataja z opisaniem stanu Aka-demii Krakowskiej.

4) Po ks. Polkowskim w Archiwum A. Potockiego.

kim stała się źródłem najważniejszym i najbogatszym w raporty i projekty rękopiśmienne.

Zebranie i wydanie przez Kojśewicza wspomnianej korespondencji K. i Cz. siłą faktu przygotowało przewrót wzmożony przez sądy zasłużonego wydawcy dzieł J. Śniadeckiego, M. Balińskiego.¹⁾ Zainteresowanie zaczyna brać górę nad obojętnością, bezstronność sądu nad uprzedzeniem. Szereg badaczy zajmuje się działalnością Kołłataja usiłując czy to ująć całość jego pracy i znaczenie ze stanowiska historycznego, czy zajmując się zbadaniem jego czynów i prac w poszczególnych kierunkach. Do nich należą badania nad działalnością oświatową Kołłataja, w szczególności nad reformą Akademii i udziałem w utworzeniu gimnazjum wołyńskiego. O tym ostatnim przedmiocie obok drobnych studyów Merczynga, Ślęczkowskiej i z ostatnich Kukulskiego (zarys poglądów pedagogicznych), mniej lub więcej dorywczych sądów w hist. literatury, znajdujemy kilka studyów podstawowych Chmielowskiego w Encyklopedyi wychowawczej (1894 i 1897 odbitka) i Majchrowicza (Muzeum 1884) oba w tytule noszące nazwisko Czackiego, oraz książkę Rollego: „Ateny wołyńskie“ (1898). Żadnemu nie było dane wypowiedzieć ostatniego słowa w tym przedmiocie. Dopiero dzieło Prof. Dra Tokarza: „Ostatnie lata H. Kołłataja“ stało się koroną usiłowań.

Jak z tytułu domyśleć się łatwo, zajmująca nas sprawa stanowi jedynie epizod obszernego dzieła, niemniej pełnie jednak i trafnie scharakteryzowaną została rola Kołłataja, określone jego twórcze stanowisko, uznana w pełni jego niepospolita zasługa, Obierając za temat niniejszego studyum ten sam przedmiot, nie kusimy się o dodanie wielu momentów nowych, o lepsze osądzenie wartości pracy cichej, niezłamanego nawet ołomunieckim więzieniem, ducha twórcy. Dzieło prof. Tokarza, jako ściśle naukowe, nie może mieć widoków popularyzacyi. *Popularyzacya*, rozpowszechnienie sądu, do którego doszła dzisiaj w badaniach historya, jest naszym celem.

Środkiem: rozwinięcie twierdzeń i oparcie więcej niż na rękopiśmiennym, na materyale zawartym w „Korespondencyi“, na jego *interpretacyi* ścisłej, obiektywnej, z *zupelnem usunięciem* ciążących przekonań *tradycyi*. Po trzecie przypomnienie, iż niema powodu przypuszczania, wbrew oczywistym dowodom, jakoby Czacki był *głównym twórcą* gimnazjum.

¹⁾ „Studia“ i „Pamiętniki o J. Śniadeckim“.

I.

Biografowie Czackiego, z wyjątkiem Chmielowskiego, usiłowali przekonać, że rozpoczynając swój zawód wizytatora szkół trzech gubernii był Czacki gruntownie wykształconym pedagogiem. Motywują swoje twierdzenie samym faktem nominacji a zapominają, że zadaniem wizytatora miało być jedynie sprawdzanie stanu nauk w szkołach, ich ulepszanie i tworzenie nowych ściśle wedle przepisów zawartych w patencie cesarskim, a pod bezpośrednią kontrolą uniwersytetu wileńskiego. X. Adam Czartoryski powołując jako kurator okręgu wileńskiego Czackiego, nie uznawał w nim tem samym fachowca, ale cenił go jako energicznego, rzutkiego i całym sercem sprawie narodowej oddanego pracownika, któremu mógł w pełni zaufać, iż podniesienie oświaty *w duchu narodowym* będzie dlań umiłowanym celem. Zresztą zapytajmy, gdzie i kiedy nabył Czacki wykształcenia praktycznego, czy teoretycznego w dziedzinie pedagogii? Nie odpowiedział na to nikt, prócz — samego Czackiego, w listach do Kołłątaja:

„Wyznaczony do urzędzenia szkół — pisze 19 lipca 1803 r. — poszedłem w nieznaną drogę dla mnie. Oddawszy się wielu rodzajom nauk: badać o wszystkich, uczywszy się przypadkowo, stanowić o systemie nauk, jest rzeczą trudną. Pożyczam środków, od prostego rozsądku, a gdzie nie staje oświeconej wiadomości własnej, tam chodzę się sam uczyć.“

„Zdrowy rozsądek“ miał więc w części zastąpić na razie fachowe wykształcenie. Znał Czacki stan oświecenia ogółu społeczeństwa, wiedział jakie niedomagania najprędzej usunąć należy i to pragnienie nasuwa mu pod pióro doraźny sąd:

„Szkoly Zahorowskie są składem głupstwa, a Włodzimierskie przybytkiem nędzy. W pierwszym miejscu gramatyka Kopczyńskiego nie była znana, w drugim nauczyciel niemieckiego języka nie rozumiał najprostszej mowy i wyznał, że tylko w życiu całym przez dwa uczył się miesiące.“

To samo pragnienie odrodzenia społeczeństwa przez podniesienie oświaty każe mu uznać potrzebę zmiany dotychczasowych przepisów, ich uzupełnienia. Jako typowy przedstawiciel oświecenia na naukę patrzy nie okiem uczonego, lecz społecznika. „Nauki pragnę mieć spospolitowanie“, a na praktyczność wykształcenia kładzie szczególny nacisk. Z tą myślą rzuca ogólny, bardzo obszerny plan, wprowadzający wszędzie naukę ogrodnictwa, me-

chaniki praktycznej i weterynaryi, do których wkrótce przybywa chirurgia i prawo.

W ten sposób pierwszym zaraz krokiem nowy wizytator przeciera poruczony sobie zakres działania, chce być twórcą-reformatorem. Obdarzony zmysłem samokrytycyzmu wie, „iż zamiary jego nie oddane w ręce „fachowca“ ucieleśnić się nie zdołają, potrzeba pomocy zwraca go do człowieka, który, jak nikt inny do pracy tej się nadawał, z którym ani Potocki, ani Chodkiewicz, ani Śniadecki równać się nie mogli.

Reforma Kollegium Nowodworskiego i Akademii Krakowskiej, praca w Komisji Edukacyjnej były szkołą praktyczną i probierzem zdolności i wartości rzeczywistej idei Kołłątaja. Wyszedł z próby zwycięsko, bogaty w doświadczenie. Przebywając jednak nieustannie w wirze czynu nie mógł Kołłątaj wejść w siebie, zająć się teoretycznym ujęciem problemów, nad którymi pracował. Drugą podstawę: filozoficzne przemyślenie, uogólnianie sądów, ich zsyntetyzowanie—dał mu okres więzienia. Lata te niszczyły go fizycznie, odsunęły ostatecznie od działalności politycznej, społecznej, lecz pogłębiły go duchowo. Przyjmując wezwanie Czackiego staje więc przygotowany do pracy lepiej niż kiedykolwiek.

Wiedząc, iż mimo protekcyi i przychylności dworu rosyjskiego jest jedynie osobnikiem tolerowanym dotąd tylko, dopóki wydaje mu się bezczynnym, za warunek swej pracy postawił Kołłątaj—jak wiadomo—jej anonimowość, a raczej uznanie jej w całości za dzieło wizytatora. Warunek ten został przyjęty i dotrzymany z gorliwością—przesadną. Zapał i talent organizatorski Czackiego, energia, wielkość wiedzy i zmysł praktyczności Kołłątaja, nie pozwalały ani na chwilę powątpiewać, że związek ten wyda dzieło wielkie. Sam jednak, choć w skutku doniosły, trwałym być nie mógł: zbyt różne jednoczył charaktery.

Dyferencję tę określił prof. Tokarz w charakterystyce, którą pozwolimy sobie przytoczyć:

„Czacki i Kołłątaj—były to dwa przeciwieństwa. Kołłątaj realista powodujący się zawsze doświadczeniem nie żąda nowatorstwa, nie tyle olśniewający swymi planami, ile wykonaniem, bo pedantyczny i wytrwały, jednym słowem ustalony i zrównoważony człowiek praktyki—Czacki natura czysto polska, ciągle w ogniu, nieoceniony w czasie pierwszego działania, ale czasami dość naiwny życiowo; szlachetny i śmiały w swych porywach, ale niestały i trudny w prak-

tyce, ambitny niejednokrotnie nie wielką ambycją człowieka czynu, ale małą—pracownika gabinetowego.“¹⁾

Gdy należało zebrać fundusze na spełnienie zamiarów, dyplomatycznie je przez instancje przeprowadzić—nie miał Czacki równego; do pracy jednak drobiazgowej, systematycznej, praktycznej, cierpliwości, ani zmysłu nie miał. Nie mogła jego ruchliwa natura, pręga do samodzielnej pracy, znieść długo zależności od umysłu obcego. Uzyskawszy spełnienie swego dzieła, umiał je poprowadzić dalej, odrzucając współpracownictwo. — Drugim powodem nietrwałości związku była nieszczęśliwa natura Kołłataja. Pociągał on ku sobie ludzi, umiał ich uczynić oddanymi i pełnymi zapału dla swych myśli, ale sam był w stosunku do nich bezwzględny, wymagał wyrzeczenia się samodzielności, zupełnego posłuszeństwa, pozbawiał wolności myśli i czynu. W krótkim czasie, jego niedawni przyjaciele, opuszczali go, by nieraz stanąć nawet w szeregach jego przeciwników.

W pracy wspólnej zaciążyła Czackiemu ta samowładna wola tego, który miał być tylko maszyną do fabrykowania gotowych projektów, potęgując pragnienia pozbycia się niewygodnego pomocnika.

Skoro zaś mowa o psychologicznych przyczynach nietrwałości twórczej spółki, wymienimy względ trzeci natury odmiennej: głosy ostrzegawcze dochodzące Czackiego a dowodzące, iż docierająca do uniwersytetu i do stolicy wiadomość o pracy Kołłataja budziła echo dla samego projektu, a następnie dla szkoły nieprzychylnie. Obawa przed grożącym niebezpieczeństwem zawalenia się gmachu z takim wzniesionego trudem, decydowała niewątpliwie o zachowaniu Czackiego.

Powyżej dokonane krótkie zestawienie kwalifikacji i natury Czackiego i Kołłataja pozwala już rozszerzyć zakres twórczości i pracy ostatniego, rozszerzyć tak znacznie, że Czacki wyda się jedynie projektodawcą w fazie drugiej przygotowującym realizację przez zebranie funduszków i wyjednanie zezwolenia rządu, a w trzeciej dopiero kierownikiem i działaczem praktycznym. Wniosek ten potwierdzają w zupełności dokumenty pisane „in statu nascendi“ dzieła: Korespondencya i zachowane manuskrypty projektów i ustaw. Nie był Kołłataj w ręku Czackiego kopiistą oceniającym i poprawiającym jego prace, jak pisał później

(¹ Op. lic. str. 260—261.

do Śniadeckiego.¹⁾ Spadł do tej roli dopiero, gdy działalność jego przestała być potrzebną, a więc w czasie pisania wspomnianego listu.

Nie przesadził zaś twierdząc, że Czacki przyjmował odeń wszystko, nie dając w zamian nic—prócz komplementów.

Ujmując najogólniejszym rysem rolę Kołłątaja i stosunek jego pracy do zasług Czackiego, powiemy, że gimnazjum wołyńskie jest dzieckiem, którego pragnął, o którym marzył Czacki, ale które zrodził Kołłątaj. Czacki od chwili poczęcia jego opiekun, jeszcze przed urodzeniem zaadoptował je, urodzonemu prawo obywatelstwa wyjednał, otoczył rodzicielską opieką, ale za swoje wyłącznie przed światem podał. A teraz spróbujmy szczegółowiej oznaczyć granice zakresu pracy Kołłątaja.

II.

Pierwszą pracą, której się Kołłątaj podjął na wezwanie Czackiego, były „Uwagi nad trzema ukazami imperatorskimi względem oświecenia powszechnego“. Praca ta w myśl zdania Czackiego: „Wiesz JW Pan Dobrodziej²⁾ co jest rzeczą potrzebną; wynieś się nad dawniejsze i nowsze ustawy, pisz co się zdaje“ była zupełnie samodzielnym planem reformy uniwersytetu wileńskiego. Przeznaczona do wyłącznego użytku Czackiego, nie została jednak skończoną, wobec zajęcia się nowym planem, stworzenia w gubernii wołyńskiej gimnazjum, w którym miano udzielać nauk następujących: języków, literatury, historii, geografii, prawa, matematyki, fizyki, mechaniki praktycznej, historii naturalnej, botaniki, ogrodnictwa i rolnictwa, chemii, chirurgii, sztuki połoźniczej i konowalstwa. Litania niemała, powiększona jeszcze planem założenia konwiktu dla nauczycieli szkół parafialnych i seminarjum dla guwernantek. „Te są moje widoki, przekładam je w ogólnych tylko myślach, proszę mi pomódz do ich wypracowania“ i ułożyć „projekt ustaw, któryby je we wszystkich szczegółach obejmował“—

¹⁾ Rękopis Bibl. Jagiell. n. 5524.

²⁾ Tak w autografie (Rp. Bibl. Jag. n. 5524), w wydaniu książkowym wraz ze skracaniem tekstu listów wypuszczono intyulacye.

oświadcza w rozmowie Kołłątajowi.¹⁾ Za sprawą Kołłątaja, decyduje się Czacki na wybór Krzemieńca, jako siedziby gimnazjum, i pomieszczenie zakładu w budynkach klasztoru Bazylianów.

Od wspomnianej rozmowy rozpoczyna Czacki zbierać fundusze, Kołłątaj obmyśla plany i ustawy. Podczas, gdy ten ostatni zajmuje się potrzebnymi w Krzemieńcu zmianami: oczyszczeniem miasta, wynalezieniem pomieszczeń dla profesorów i całym szeregiem trudności administracyjnych, Czacki decyduje o wyborze nauczycieli, nalega na podjęcie z nimi pertraktacyi, nawet, gdy wyborowi Kołłątaj przeciwny (wyborowi mianowicie na dyrektora J. Czecha). Naglony z jednej strony o korespondencyę z przyszłymi profesorami, z drugiej o przesłanie ogólnego planu gimnazjum, Kołłątaj ledwie nadażyć może.

W październiku jest gotowy obszerny prospekt nakreślający i motywujący zarisy nowej uczelni. Rozdział na klasy niższe i wyższe, ustanowiony ukazem, w zasadzie zachowano, rozszerzono jednak czas trwania studyów. Cztery klasy niższe poświęcono nauce 5 języków, rozłożonych pomiędzy czterech profesorów: 1) języka polskiego i łaciny, 2) rosyjskiego, 3) francuskiego, 4) niemieckiego. Każdy z nich miał uczyć 20 godzin tygodniowo, prócz przedmiotu głównego: drugi arytmetyki, trzeci nauki moralnej, czwarty geografii powszechnej. Klasy wyższe podzielono na 3 dwulecia: 1) matematyki, logiki, historii i geografii, 2) fizyki i prawa, 3) historii naturalnej, chemii i literatury.

Jak wiemy, projekt wszedł w życie prawie bez zmian. Czacki przyjął go w całości. Poczynione przezeń uwagi, dotyczyły jedynie strony ekonomicznej projektu. Ważniejsze uwagi odnosiły się do szkół przy gimnazjum powstać mających i organizacyi szkół parafialnych.

Zakwestyonował Czacki jedynie małą (bo 20 tygodniowo) liczbę godzin nauki obowiązkowej. Na zarzut, do którego powrócimy jeszcze, odpowiedział Kołłątaj wykazując wypełnienie czasu uczniów nie pozwalające na zwiększenie liczby godzin nauki szkolnej. W listopadzie tegoż roku (1803) zupełnie opracowany „Projekt urządzenia gimnazjum wołyńskiego w Krzemieńcu i wszystkich innych szkół w gubernii wołyńskiej zaprowadzić się mających“, znalazł się w ręku Czackiego; w grudniu ukazał się

¹⁾ Rozmowa ta odbyła się 7/19 września 1803. Przypominamy, iż wszystko co Czacki przed tą datą uczynił, jak i myśli, które podał, za jego wyłącznie uważać należy.

jako broszura pod jego nazwiskiem. Równocześnie przedstawił Czacki projekt ks. Adamowi i uniwersytetowi wileńskiemu do oceny, by tą drogą zgodnie z ustawą uzyskać zatwierdzenie cesarskie. Czy Czacki nadesłany projekt Kołłątaja zaakceptował całkowicie, czy poczynił zmiany? Na to odpowiada zachowany w Bibliotece X. X. Czartoryskich manuskrypt ¹⁾ pisany ręką Czackiego. Porównanie ²⁾ manuskryptu tego z projektem Kołłątaja pomieszczonym w „Korespondencji“ (t. II), dowodzi, iż Czacki projektu przesłanego sobie w istotnej treści zupełnie nie zmienił i w całości zużytkował.

Nie da się przytem utrzymać przypuszczenie, że Czacki dał Kołłątajowi poprzednio całkowity plan, który ten tylko szczegółami uzupełnił i spisał jako „projekt“. Gdyby tak było, znalazłbyśmy odpowiedni szkic Czackiego, lub przynajmniej wzmiankę o nim w korespondencji. Nie podał Czacki szczegółowego planu i w rozmowie, gdyż treść ich notował Kołłątaj. Mógł więc w tej formie podać jedynie zarysy ogólne, zaznaczyć kierunek i zakres nauki.

Jako swojego broni też Kołłątaj (choć pod imieniem Czackiego) projektu przed zarzutami Chodkiewicza i Ign. Potockiego, motywuje racjonalność nauki 5 języków, a rozmieszczenie ich w 4 pierwszych klasach, opiera na rozwoju umysłowym ucznia. Na zarzuty uniwersytetu odpowiada częściowo Czacki, głównie znów Kołłątaj. Odpowiada z właściwą sobie żywością polemisty, reaguje prawie gwałtownie. Ale wie, że w tonie tym odpowiedź utrzymana być nie powinna, więc prosi Czackiego, by złagodził wyrażenia, nie pozwolił żywością odpowiedzi okazać, iż czuje się dotknięty.

Na tem kończy się część pierwsza, główna pracy Kołłątaja: tworzenie szczegółowych planów dla wielkiego gmachu. Dwie później powstałe „rady“, jako łączące się jedynie pośrednio z reformą

¹⁾ Rp. n. 3441 n. 44. Karty 92—121.

²⁾ Zmiany poczynione przez Czackiego nie dotyczyły prawie treści, ale formy. Zmienił Czacki porządek paragrafów, umieszczając ustęp zatytułowany „Urządzenie języków w czterech pierwszych klasach gimnazjum“ i drugi „O urzędzeniu 6-ciu kursów nauk wyższych w gimnazjum“ wraz z tablicami rozkładu nauk w tygodniu, po „Etacie rocznego wydatku“ oznaczonym jako § 4. Dodał na końcu tegoż Czacki parę uwag, tak, iż manuskrypt obejmuje ich 8, druk 4. W projekcie Konwiktu spotykamy gdzieniegdzie skrócenia, nogólnienia, lub wyjaśnienia. Podobne zmiany i przestawienia następstw przepisów znajdują się w rozdziale omawiającym urządzenie seminarjum gubernantek. Nadto w całym projekcie zastąpił Czacki nazwy łacińskie polskimi.

gimnazjum posiadają dla nas wartość mniejszą. Są to „Rada dla Mirowskiego, jakim sposobem najpożyteczniej wykładać można historię i geografję w szkołach publicznych“ i druga „dla Kudlickiego, jadącego za granicę, do obcych akademii w celu udoskonalenia siebie na nauczyciela prawa“. Głównem zajęciem Kołłataja przez parę miesięcy poprzedzających otwarcie gimnazjum (1/13 października 1805) stało się zawiadywanie robotami około budynków, przygotowywania stancyi, korespondencya z umówionymi profesorami, słowem nadzór i udział we wszystkim co zrobić należało, a czem Czacki zaabsorbowany nadejść mającym ukazem i spodziewanym przyjazdem cesarza i Czartoryskiego do Puław, nie mógł się zająć. Wśród gorączkowej pracy powstaje cały szereg projektów ogłoszenia ukazu, porządku uroczystości, wszystkich niewykonanych, wreszcie mowa, którą Czacki miał wypowiedzieć w dniu otwarcia gimnazjum.

Otwarcie rozpoczęło trzecią fazę stosunku Czackiego i Kołłataja. Odtąd bezpośredni wpływ jego ustaje. Prosi za innymi, próbuje znów pracy teoretycznej, dysputuje o statucie gimnazjum, o sędzie uczniowskim, wypowiada swe zapatrywania wobec Czackiego, lub osób trzecich, jego działalność jednakże jest już zakończona. Pozostał wpływ na nauczycieli i dyrektora, wpływ bardzo silny (A. Jarkowski), którego Kołłataj nigdy przeciw Czackiemu nie użył, przeciwnie, wyzykiwał, by mu dopomagać.

III.

Szereg zasług Kołłataja, na który wskazaliśmy, nie byłby zupełny, gdybyśmy pominęli darowizny poczynione na rzecz gimnazjum. Pod datą 20/XII 1803 pisze:

„Kiedy wśród powszechnego uwielbienia obywatele gubernii wołyńskiej uprzedzają się nawzajem z ofiarami w celu oświecenia publicznego składanemi... ja niosę w ofiarę, co przypadkiem ocalało w domu mego szanownego przyjaciela. Jest to gabinet mineralogii, który w 1792 zakupiłem w Dreźnie u JP. Gotlieba Pötschen... ..Zbiór ten składa się z przeszło 6 tysięcy sztuk: zawiera w sobie zupełny kurs mineralogii systematycznie ułożony... Największą osobliwością mego gabinetu są liczne i bardzo wielkie labradory, ale mu w żadnym rodzaju na niczem nie zbywa... Gabinet w 11-tu

pakach raczysz kazać odebrać w domu JP. barona Strassera wraz z dokumentami na złożone paki.⁴

Sprowadzenie całości przeciągnęło się długo, naprzód sprowadzono labratory i te osobno otrzymało gimnazjum, oprócz cennego dzieła Bulaci: Historia Universitatis Parisiensis ¹⁾ w tymże czasie wzbogacającą bibliotekę Krzemieniecką.

Przyznając Kołłątajowi lwia część zasług w założeniu gimnazjum wołyńskiego ²⁾, musimy wraz z niemi przypisać mu szereg błędów. Posiadał Kołłątaj doświadczenie z dziedziny pedagogii z czasu reformy obu szkół krakowskich, nie posiadał jednak praktyki pedagogicznej w zakresie nauki, w którym obecnie pracował. Stąd wypłynął pryncypalny błąd pracy twórczej, błąd ciężący nad całą budową. Myśli wyniesione z reformy uniwersytetu, metodę tam zastosowaną, przeniósł na gimnazjum. W ten sposób wytworzył się rozdzwięk pomiędzy wykładanymi przedmiotami a wiekiem uczniów, rozdzwięk spotęgowany jeszcze przez podobne zapatrywania i drugiego twórcy.

Z tego zapatrywania wypłynął genetycznie błąd spostrzeżony przez współczesnych nawet Czackiego, zbyt małej liczby godzin nauki szkolnej. Jego ideą była zasada odpowiednia dla wszechnicy, wadliwa dla gimnazjum: przesunięcie punktu ciężkości nauki ze szkoły do domu, nadmierne obarczenie t. zw. „dyrektorów“ po dzisiejszemu korepetytorów, zdegradowanie nauki szkolnej do czasu na wyegzaminowanie i zadanie świeżej lekcji.

Bardzo trafnie udowadnia Kołłątaj swoją myśl ³⁾ umieszczenia nauki języków w początkowych klasach i rozdzielenia ich pomiędzy 4 profesorów, ale znów pomija niemniej podstawową zasadę wychowania, iż rozwijać należy umysł dziecka równomiernie, bronić się wszelkich jednostronności; niemniej jak jednostajności (w znaczeniu monotonii). Na obie zaś choroby cierpiał system Kołłątaja.

¹⁾ Szkoda, iż Dr. Majchrowicz (Tadeusz Czacki, Muzeum 1894) zaprzeczając istnienia powyższych darów, nie podał źródła swego twierdzenia, ponieważ stwierdzają je: Rolle (Ateny wołyńskie), str. 55, mowa Czackiego i Korespondencya T. II, str. 217, 344, 402, III 99. IV.

²⁾ Części pracy, o których nie wspominaliśmy, uważamy za dokonane przez Czackiego, poczynając od organizacyi wewnętrznej gimnazjum opartej na statucie wyłącznie przez Czackiego opracowanym. Pomijamy też zupełnie pracę wspólną, ale głównie Czackiego, około zakładania szkół parafialnych.

³⁾ Porównaj „Korespond.“ II, 375.

Nie Kołłataja jednak lecz Czackiego jest pomysł bienniów (dwuleci), z którego umotywowaniem wobec uwag uniwersytetu biedzi się Kołłataj.¹⁾ Wybrnąć z trudności nie potrafił, a przewidując przezeń rozwiązanie przez rozdział na 6 odrębnych kursów, z których każdy inny obejmowałby przedmiot, stanowiło o większem jeszcze rozdrobnieniu. Pedantycznie systematyczny i konsekwentny umysł Kołłataja, na odkrycie równorzędności nauk nie był zdolny.

Klasycznym przykładem tego pedantyzmu, cechującego wszystko, czem się Kołłataj zajmował, są drobiazgowo inwentarze garderoby, bielizny i sprzętów, będących własnością Kołłataja, zachowane w papierach po nim w Bibl. Jagiell.²⁾ Odbiła się ta właściwość na pracy około gimnazjum niemniej dokładnie. Szczegółowość przepisów jest zdumiewająca a czasami, jak każda przesada—śmieszna. Dla ilustracyi warto przytoczyć wyjątek z przepisów o wyprawie konwiktorów.

„Co do porządków, dotyczących się ozczędstwa, powinien mieć przybývający uczeń pomiędzy innemi: „mydła funtów 4, szuwaksu stojów kwartowych 4, igieł różnej wielkości 12, nici białe i farby uniformu“, z przyborów do pisania „piór gęsich kop 2, papieru liber 8 i atramentu butelkę kwartową“.

W stosunku do tych olbrzymich zapasów, dziwnie trochę wygląda wymaganie posiadania: „chustek ordynaryjnych białych do kieszeni 2“. Zdaje się, że uczniom w Krzemieńcu niewolno było mieć kataru... Obowiązkiem „dyrektorów“ było znów pomiędzy innemi „wprawianie swoich uczniów do pisania i temperowania piór na obiedwie ręce“.³⁾

Wspomniano niejednokrotnie, iż myślą projektodawców było utworzenie jeśli nie odrazu, to z czasem, uniwersytetu w Krzemieńcu. Myśl tę po raz pierwszy wypowiedzianą znajdujemy w streszczeniu rozmowy z 7/19 września 1803 r. Wypowiedział ją Kołłataj z powodu zupełnie zrozumiałego. Słuchając opowiadań Czackiego o jego planach, Kołłataj jako rozporządzający umysłem jasnym, trzeźwym i krytycznym spostrzegł, iż zamierzony twór nie da się w żaden sposób wcisnąć w ramy gimnazjum, wypadnie zaś z ram wszechnicy. Uważał go jednak za bliższy tej

¹⁾ Ibidem III 42—47.

²⁾ Bibl. Jag., Rp. n. 5524 fascykuł 1.

³⁾ Korespondencya t. II, str. 44—52.

ostatniej, podobnie jak Śniadecki. Powody, jakie Czacki przeciw temu celowi przedstawia: obudzenie myśli o rywalizacji z akademią wileńską i niebezpieczeństwo unicestwienia całego planu są zupełnie przekonywujące.

Po raz drugi myśl ta kielkuje, gdy Czacki objawia zamiar stworzenia dwu jeszcze gimnazyów podobnych do Krzemienieckiego w sąsiednich guberniach. Przeciw temu projektowi wystąpił znów wraz z innymi Kołłataj, jako przeciwnik decentralizacji wychowania narodowego w trzech guberniach pod zarządem Czackiego pozostających. Ze względów ekonomicznych uważa za myśl lepszą stworzenie uniwersytetu, by mieć raczej jedną szkołę doskonałą, niż trzy wyposażeniem i doбором sił naukowych upośledzone. Obawia się jednak Kołłataj, a obawa jego miała się w przyszłości sprawdzić, by w ten sposób nie obudzić, z trudem zażęganego niebezpieczeństwa założenia miast w Krzemieńcu uniwersytetu w Kijowie.

Wreszcie w r. 1806 występuje z myślą, o której długo marzył sam Czacki. Przedstawiony Śniadeckiemu i Kołłatajowi projekt przekształcenia gimnazjum na uniwersytet, który do instancji rządowych nigdy się nie dostał, w stosunek twórców gimnazjum wprowadził jednak silny dyssonans.

IV.

Wszyscy biografowie Czackiego przyznają jednogłośnie, iż był on naturą zapalną, a życiowo mało praktyczną. Gdy rozeszła się po kraju wiadomość o daleko idących zmianach, których zamierzał dokonać nowy wizytator gubernii wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej odezwały się głosy obawy, czy zbyt ni rozpęd nie zaszkodzi pięknym planom. Z tą myślą zwraca się do Kołłataja w liście Śniadecki: ¹⁾

„Jesteś JW Pan blisko P. Czackiego, w którym kocham i szanuję rzadki i szlachetny zapał do zrobienia dobrze Polakom. Utrzymując go w tak świętej gorliwości pracuj nad nim, aby tyle rzeczy nie brał na swoją głowę razem, bo zrujnuje zdrowie i nic dokładnego nie zrobi, albo przynajmniej nie skończy. Niech się umie ograniczyć w swych zatrudnie-

¹⁾ Ibidem I, 99—100.

niach, niech więcej zimnej uwagi i ciągłego porządku w swych robotach zachowa.“

Przyznaje Śniadecki, że nowy wizytator „może wiele dobrego zrobić, ale trzeba jego żywość trzymać na wodzy“.

Rola ta przypadła naturalnie Kołłątajowi, posiadającemu na Czackiego wpływ decydujący. Ale wpływ ten długotrwałym nie był, zbyt samodzielną naturą był Czacki. Uniezależnianie postępowało szybko, ale równocześnie dyplomacya nakazywała niezrażać niezbędnego pracownika, dopóki ten takim był. W miarę realizacji projektu, zmienia się uprzedzające posłuszeństwo i pokora wobec „mistrza“.

Ciekawy to proces rozluźniania stosunku.

Pierwszą oznakę, że „coś się psuje w państwie Duńskiem“ spotykamy w liście Czackiego z 25/VIII 1805. ¹⁾ Kołłątaj nalega, by na miejsce ks. Osińskiego do łaciny sprowadzić profesora z Pińczowa lub Żytomierza, byle nie Oćwiejowskiego. Czacki odpowiada sucho i krótko „pójdzie Wysocki, lub Olędzki, albo Oćwiejowski dopóty, dopóki inny nie przyjedzie“.

Odtąd mała ranka poczyna się jątrzyć.

Czacki przechodzi do porządku dziennego nad programem uroczystości, nie wygłasza mowy, na jego prośbę przez Kołłątaja napisanej.

Przyznać wypada, że mowa ta długością i patetycznie martwym tonem byłaby śmiertelnie znudziła słuchaczy. Nie to jednak było powodem jej odrzucenia, ale — przynajmniej tak twierdził Czacki — „swoje myśli, choć mniej dobre, z większem mówi się uczuciem“.

Boleśniej od wspomnianych przykrości odczuł Kołłątaj pominięcie jego, niezmordowanego pracownika i twórcy, przy spraszaniu gości na uroczystość otwarcia gimnazjum. Jeszcze z początkiem września 1805 r. ²⁾ zwraca uwagę Czackiemu, iż pewna osoba czuje się pominięciem dotkniętą i prosi o jej zaproszenie. Między wierszami tego listu można wyczytać, iż autor listu doznaje tego samego uczucia. Czacki Kołłątaja nie zaprosił, dopiero na wyjeździe ze Stołpcza zapytał „czy będzie na tej ceremonii w Krzemieńcu?“ Spozrzegł H. Kołłątaj, że to zapytanie czyniło wielki ambaras T. Czackiemu, a zatem odpowiedział, że nie będzie, tłómacząc się porą niedogodnego czasu, wielkim natłokiem

¹⁾ Ibidem III, 198.

²⁾ Ibidem, t. III, str. 206.

gości“. 1) Przyznaje Kołłataj, że w przeddzień uroczystości zachorował na podagrę, nie w tem jednak, jak wierzył jeszcze Rolle 2), tkwiła przyczyna nieobecności. Kołłataj czuł się zranionym, gdyż „nie szło o to, aby Kołłataj znajdował się na tym akcie, lecz aby Czacki okazał szczerą chęć zaproszenia współpracownika tego całego dzieła“. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że słowa te pisane były w rok prawie po fakcie, gdy z powodu popisu w lipcu 1806 r. odżyło poczucie urazy.

W dzień otwarcia 1/13 października przesłał Czacki list pełen wyrazów wdzięczności, list ciekawy przez swą dyplomatyczność. Stwierdza w nim Czacki, używając wyłącznie czasu przeszłego, że uważa okres „rady“ Kołłataja za zakończony. 3) Kołłataj odpowiada krótko, oschle, odmawiając prośbie o napisanie listu łacińskiego i zachowuje odtąd aż do połowy grudnia względem Czackiego milczenie.

Miłość dla dzieła wzięła tymczasem górę nad urazą. Skarży się Jarkowskiemu, lecz w tym samym liście nie szczędzi wyrazów uznania dla zasług Czackiego. Nie chce publicznych dziękczynień, stąd urzędowy list Czackiego nie wywarł na nim przyjemnego wrażenia, wystarcza mu zadowolenie własne.

Świeży dyssonans wprowadza znana sprawa sądu uczniowskiego, nie dlatego, że Kołłataj samej idei był przeciwny, lecz ponieważ dowiedział się o istnieniu statutu dla gimnazjum napisanego w całości przez Czackiego 4) nie tylko bez udziału, ale i wiedzy Kołłataja.

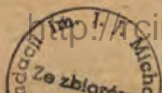
To zatajenie zabolalo; więcej jeszcze widoczna niechęć kierownika do pewnego profesora ujawniona na popisie w 1806 i lekceważenie okazane dla zdania obecnego tamże Kołłataja. Poznał jasno Kołłataj, że nietylko Czacki z pod jego dyrektywy zupeł-

1) Ibidem, t. IV, str. 155.

2) Ateny wołyńskie

3) „Gorliwość podała mi szczęśliwą myśl podniesienia światła do wyższego u nas stopnia. Ośmieliłem się wezwać JW Pana rady, dałeś ją w poważnym i przyjemnym sposobie. Dałeś ją, jak człowiek, który czuł wielkość dzieła, jego cele i który chciał oddać usługę krajowi i wsparł moje niedoświadczenie. To szczere wyznanie niech służy na świadectwo mego uczucia: niech dowodzi rozległość jego użytecznej, wiekiem i nieszczęściami nie zmniejszonej gorliwości.“ (Str. 293).

4) Rękopis w Bibl. XX. Czartoryskich n. 3773, arkuszy 17 (brak 15-go).



nie się usunął, ale odsunął go bezwzględnie od wszelkiego udziału, odrzucił jako niepotrzebne i niepożądane narzędzie.

Stąd do punktu kulminacyjnego naprężenia był już krok tylko jeden. Rozdrażnienie Kołłataja znalazło go w obiecywanym kilkakrotnie nowym statucie dla zakładu, który przesłany okazał się nieskrystalizowanym zbiorem uwag do statutu nie uniwersytetu, jak oczekiwał Kołłataj, lecz gimnazyum. Systematyczny umysł Kołłataja oburzył chaos, domaga się więc uporządkowania. Na naleganie Czackiego odpowiada stanowczo:

„...do szczególnych uwag i popraw nie przystąpię, póki wprzód nie będę miał sposobności widzenia się i pomówienia z samym JW. Panem i póki nie będę miał komunikowanych popraw JP. Śniadeckiego.“¹⁾

Kończy zaś tę odmowę skarkastyczną uwagą:

„Nie pochlebiam sobie jednak, żebym co więcej mógł przydać do tego dzieła, które dwa wielkie dowcipy wypracowały.“

Ostatecznemu zerwaniu przeszkodziło jedynie wywiezienie Kołłataja ze względów politycznych do Moskwy.

Po powrocie stosunki się nie odnowiły, ale czy Kołłataj o swym ukochanym zakładzie zapomniał? Nie, raczej dlań wybaczył urazy. Kochał swe dzieło serdecznie, rozumiał w pełni znaczenie gimnazyum dla narodu, jako szkoły oświecenia narodowego, jako ostoji rozumnego patriotyzmu. Przez pryzmat tych uczuć patrzył na kierownika szkoły. Drżeniem napełniła go też wiadomość, że losom szkoły zagraża niebezpieczeństwo.

Wskutek intryg w 1810 r. zostaje Czacki zawezwany do tłumaczenia się przed Komisją w Żytomierzu. Wtedy pisze Kołłataj do J. Śniadeckiego te wysoce charakterystyczne, a przepiękne słowa:

„JW. Pana Dobrodzieja na wszystkie dowody zadawionej naszej przyjaźni zaklinam, abys się nie obrażał jego (Czackiego) czułością, abys owszem pomagał mu do wyjścia z tego labiryntu, w który się zapędził jedynie przez swą gorliwość. ...Jakkolwiek mogły zajść jakie nieporozumienia między nim a JW. Panem Dobr. przyznasz jednak, że ten człowiek jest niepospolity w swych przedsięwzięciach i rzadki w swej pracowitości.

¹⁾ Korespondencya IV, 279. 3/XII 1806.

I tak dalej tłumaczy przyczynę swej gorącej prośby:

„Ważną jest rzeczą dla prowincyi południowych tak rozległego kraju, żeby w nim była szkoła wyższa, a nawet, żeby była w Krzemieńcu, czego lubo nie będę dowodził przez wyliczenie nielekkih przyczyn, możesz jednak JW. Pan Dobr. zawierzyć mojej znajomości kraju, a nawet zgadnąć te wielkie przyczyny, dla których proszę za Krzemieńcem.“¹⁾

Takim doskonale czystym i pięknym akordem kończą się dzieje działalności Kołłataja, jako współtwórcy liceum Krzemienieckiego.

TADEUSZ CHARZEWSKI.

¹⁾ M. Baliński: „Pamiętniki o Janie Śniadeckim“. T. II str. 271—272.

F.
19.488